

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:
 rocznie 10 zhr.
 ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
 miesięcznie — „ 50 „
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 13 zhr 60 c.
 ćwierćrocznie 3 „ 40 „
 miesięcznie 1 „ 15 „
 „TYGODNIK LWOWSKI“
 Ilustrowany jako dodatek
 rocznie 6 zhr. kwartalnie 1 zhr. 50 c.

DZIENNIK LWOWSKI

Czwartek dnia 14. Listopada. — Serapiona M. (rzym.) — Akindyna M. (grec.)

Redakcja w rynku Nr. 178.
 w lokalu drukarni Poremby.
 Ekspedycja i ajencja inser-
 rat na placu katedralnym pod
 l. 31, w domu Majewskiego.
 Za ogłoszenia od wiersza
 drobnego druku 4 c. (oprócz
 opłaty stepowej 30 kr.)
 Reklamacje nieopieczto-
 wane wolne są od opłaty.

Depesze telegraficzne.

Praga, 12. listop. Duchowieństwo, z wyjątkiem kilku członków tylko, wysłało do kardynała arcybiskupa w Wiedniu adres potwierdzający krok jego w sprawie konkordatu.

Berlin, 12. listopada. N.ektóre rządy odpowiedzą na zaproszenie Francji do konferencji zasadniczą gotowością, powołując się przytem na 4ty punkt deklaracji akwizgrańskiej z dnia 15. listopada 1858. Jako warunku udziału swojego w konferencji żądać będą przyzwolenia kurji rzymskiej, która jest jednak wątpliwa.

Kolonia 12. listop. Z Paryża donoszą: Lord Lyons oznajmił gabinetowi francuzkiemu, że Anglia niewielką ma chęć do udziału w zaproponowanej konferencji. Obawiają się nowych zaburzeń we Włoszech; usposobienie jest tam wielce nieprzyjazne Francji, do czego niemało się przyczyniło niezręczne postępowanie francuzkich agentów konsularnych. Lamarmora miewa częste konferencje z Moustierem.

Nowy-York, 11. listop. Domingo wypowiedziało wojnę republice Hajti.

Wiadomości polityczne.

W Izbie deputowanych rozpoczęły się już przedwczoraj obrady nad ustawą o delegacyach i debata jeneralna, w której jednak niezabierał jeszcze głosu żaden z posłów polskich. Przeciw wnioskowi wydziału zabierali głos Toman, Mende i Rygier, a zapisani są jeszcze Petrino, Giovanelli, Gross (z Tyrolu) Limbeck, Cerne i Ziemiakowski; za wnioskiem wydziału przemawiali Plener, Skene i Pratobervera. W końcu zaproponował Rechbauer, ażeby trzecie czytanie ustawy zostało na tak długo odroczone, dopokąd uchwalone już przez izbę ustawy nieotrzymają sankcyi cesarskiej. Wnosząc z dotychczasowego toku rozpraw, jak również z oświadczenia p. Beusta na konferencji deputowanych, że pod swoją odpowiedzialnością przyrzekł posłom polskim wybór delegacji podług grup, zdaje się być niewątpliwem przyjęcie wniosku rządowego. Debaty jednak będą jeszcze bardzo gorące i prawdopodobnie zostanie przyjętym wniosek Rechbauera.

Tymczasem słyhać znowu o zamiarze uzupełnienia ministerstwa. Jak utrzymuje jeden z dzienników wiedeńskich, pozostanie hr. Taaffe w urzędzie; Hye odda ministerstwo oświecenia Hasnerowi a tekę sprawiedliwości Bergerowi; książę Karol Anersperg zostanie prezydentem ministerstwa przedlitawskiego, a Giskra obejmie ministerstwo handlu. Co do ministerstwa skarbu zaś dodają, że baron Becke zatrzyma tę tekę dla Przedlitawii, a ministerstwo finansów państwa miałby objąć były tawernik baron Sennyey. Są to jednak zawsze jeszcze kombinacje, niemające żadnej podstawy pewniejszej.

Z Pesztu donoszą, że namiestnik kroacki baron Rauch i członek kroackiego trybunału najwyższego Zsivkowie układają się tam teraz z Deakiem i Eötvösem w sprawie kroackiej. Podług propozycyi Deaka mogłoby przyjść do skutku pojednanie Kroacyi z Wę-

grami na następujących podstawach: Uchwała sejmu kroackiego z r. 1861, która żąda dla Kroacyi samoistnej administracji wewnętrznej, własnego zarządu szkół, własnego sądownictwa i własnej administracji finansowej, ma być zatrzymana. Szef kroackiego rządu krajowego będzie mianowany za przyzwoleniem ministerstwa węgierskiego, którego ma być członkiem. Dla spraw spólnych między Kroacją i Węgrami istniałoby ciało prawodawcze w Peszcie, w którym Kroaci i Słowenczyki byłiby zbiorowo reprezentowani. Do tych spraw miałaby Kroacja przy ministerstwie węgierskim podsekretarza stanu. W delegacyi mogłaby reprezentować Kroację deputacja wybierana albo z całego sejmu węgierskiego albo tylko z kurji kroackiej. Pogranicze wojskowe ma być administracyjnie i sądownie połączone z Kroacją, a nawet i Dalmacją, jeśli tego zechce. Tylko o zwróceniu Rieki Kroacji niemoże być mowy, ale o ten szkopuł mogą się właśnie rozbić zupełnie układy, zwłaszcza, że sama Rieka niechce nie wiedzieć o połączeniu z Węgrami.

Pan minister Beke wspominał we wydziale ugodnym o przysłym niedoborze, który w Cislejtanii wyniesie na r. 1868 50 mil. zhr. a które p. minister zamysła pokryć bez dalszego użycia kredytu. Prócz tego przedłożył p. Beke przekroczenie budżetu na rok bieżący, a choć tenże nieupłynął jeszcze toć wynosi ono już do teraz 17.537.250 zhr. Liczba ta obejmuje bardzo ciekawe szczegóły; i tak przekroczone wydatki na dwór cesarski o przeszło 1 mil. zhr. a mianowicie 720.000 zhr. na koronację węgierską i 200000 zhr. na przejazdkę admirała Tegethofa za ciałem cesarza Maksymiljana, chociaż pierwsza kwota dotyczy w zupełności Węgier. Dyspozycyjny fundusz, to jest wydatki wyższej policji tajnej, wymagają jeszcze o 100.000 zhr. więcej aniżeli było przeznaczono w preliminarzu. Na wojsko żądają o 8 mil zhr. więcej z powodu wysokich cen zboża, dla Galicji policzono na wsparcie dla powodzią dotkniętych 250000 zhr. dla Węgier dla dotkniętych głodem w zeszłym roku 1. mil. zhr. Na wymogi oświaty żąda p. minister tylko 10.000 zhr.; co najdokładniej maluje stan państwa i usposobienie rządu; 10.000 zhr. na oświatę a 8. mil. na wojsko!!!

Najnowsze wiadomości z Włoch zaprzeczają zupełnie wszelkim doniesieniom wczorajszym co do Garibaldeggo. Niezostał on jeszcze i niebędzie przeniesiony na wyspę Palmarię, lecz pozostanie na teraz w Varignano. Podług „Gazz. del Popolo“ nie myśli rząd weale wytoczyć procesu jemu ani też oficerom jego sztabowym. Również niepotwierdza się wiadomość o aresztowaniu Acerbiego i o krokach czynionych przez posła amerykańskiego pana Marsha na korzyść Garibaldeggo; ze strony poselstwa amerykańskiego miano prosić tylko o pozwolenie

i otrzymać je, ażeby sekretarz poselstwa mógł widywać się z Garibaldim w więzieniu.

Stosunki między Włochami i Francją zaostrzają się widocznie pomimo wszelkich pochwał, jakimi najnowszy „Monitor“ kadzi rządowi włoskiemu za jego „patryotyczne usiłowania około przywrócenia porządku, bezpieczeństwa i uszancwania traktatów“ z czego wróży Monitor nawet wzmocnienie dobrych stosunków z Włochami. Z weale innego bowiem tonu przemawia rząd włoski w nowej nocie p. Menabrey, wysłanej do posła włoskiego w Paryżu, pana Nigry, gdyż nota ta żąda wyraźnie ustania interwencji francuzkiej, przedstawia niepodobiestwa utrzymania konwencji wrześniowej i nalega o ostateczne załatwienie sprawy rzymskiej.

Tymczasem i sprawa konferencji nie idzie jakoś sporo. Wprawdzie zapewniają dzienniki francuzkie, że gabinet tuieryjski rozesał już 10. urzędownie zaproszenia do wszystkich mocarstw europejskich i że zewsząd otrzymano odpowiedź pomyślną, ale to może być prawdą tylko w zasadzie; niektóre bowiem rządy stawiają jako warunek przystąpienia przyzwolenie papieża, a to rzecz niełatwa do osiągnięcia, gdyż jak wiadomo niecheiał on w swoim czasie uznać weale konwencji wrześniowej. I w istocie też nie najlepsze panuje dziś w Watykanie usposobienie względem Francji. Papież na zapytanie przez nuncjusza Chigi kazał odpowiedzieć sucho, że mniema, iż w obecnych okolicznościach zdoła utrzymać własnem wojskiem porządek i spokojność w Państwie Papieskim, a zatem obejdzie się bez pomocy francuzkiej, za której udzielenie dziękuje cesarzowi. Zarazem papież oświadczył, czyniąc zadosyć życzeniu cesarza, iż nie będzie dochodzenia z powodu głosowania powszechnego przedsięwziętego podczas krótkiego pobytu wojsk włoskich. Odpowiedź ta jest najlepszym dowodem, że papież zarówno nieufa Francji jak i Włochom.

Także opinia publiczna we Włoszech weale nie jest przychylną obrotowi, jaki biorą rzeczy, i demonstuje ciągle przeciw rządowi. Z Florencji donoszą, że zebrani tam deputowani lewicy postanowili zaraz po otwarciu parlamentu postawić w stanie oskarżenia całe ministerstwo Menabrey, a w kołach dyplomatycznych mówią, że Menabrea chce zapobiedz temu rozwiązaniem izby i rozpisanem nowych wyborów. Byłby to jednak eksperyment dość niebezpieczny przy dzisiejszem rozdrażnieniu. A że jest ono niemałe, świadczą o tem ostatnie rozruchy w Medyolanie, Turynie i innych miastach, o których dopiero teraz nadchodzą bliższe szczegóły. W Medyolanie — jak donosi nawet „Monitor“ — przyszło nawet do starcia ludu z wojskiem, stawiono barykady, a gwardję narodową rażono kamieniami. W Turynie zaś krzyczano: „Śmierć obeym! Precz z ministerstwem! Precz z Nigrą! My chcemy uwolnienia Garibaldeggo!“ — a jeden z demonstrantów niósł szubienicę z tarczą, na

której wypisane było imię bardzo dostojne. Tu jednak skończyło się wszystko bez użycia broni.

O bitwie pod Mentaną nadechodzą ciągle jeszcze rozmaite depelniąjące szczegóły. Tak piszą teraz między innymi z Rzymu: Garibaldiści, te bandy, które nazywano nędźkami, przypominali sławnych wojowników pierwszej rewolucji francuskiej. Widziano, jak ci bohaterowie lieho odziani, bosci, zgłodniali i źle ubrojeni stali niezachwiani pod morderczym ogniem Chassepotów. Przeskakiwali stopy trupów, ażeby rzucić się ślepo na bagnety. Dzieci od 13 do 14 lat spieszyły na śmierć jak na zabawę z okrzykiem: „Niech żyją Włochy! Niech żyje wolność!“

W Rzymie, jak pisze „Liberté“, zajmują się teraz jakimś planem rewizji karty Włoch. Półwysep ma być rozdarty na trzy części, z których środkowa ma przypaść Papieżowi; górne zaś i dolne Włochy niewiadomo jeszcze komu, ale ani Wiktorowi Emanuełowi ani też królowi neapolitańskiemu. „Liberté“ niepowiada jednak, kto się zajmuje tym awanturczym planem.

W Paryżu obiegają temi dniami pogłoski, jakoby Napoleon zamierzał abdykować i ustanowić rejęncję. Jest to wieść zanadto niedorzeczna, ażeby jej wierzyć można. To pewna wszakże, że Napoleon od śmierci Morynego i Mocquarda, dwóch najzaufniejszych swoich doradców, jest bardzo chwiejny w swoich postanowieniach i ulega zanadto wpływowi kobiet. Cesarzowa z Rouherem rządzą więcej, niż sam cesarz. Tem daje się tłumaczyć dzisiejsza zmienność polityki francuskiej, i temu też przypisać potrzeba przyjęcie dymisji p. Lavalettego, o którym donosi „Patrie“. Słychać, że przy tej sposobności chce sobie ulżyć także p. Rouher złożeniem teki finansów, która mu zawadza, i wymieniają już jako następcę jego pana Magne, a jako ministra spraw wewnętrznych pana Pinarda. Ustąpienie Lavalettego, jeżeli się potwierdzi, będzie oznaką, że stanowcze rozwiązanie sprawy rzymskiej pójdzie znowu w odwłokę.

Lwów 13. Listopada 1867.

W szeregu artykułów umieszczonych w kilku poprzednich numerach wykazywaliśmy z naszego stanowiska opozycyjnego wadliwość postępowania tak sejmku jak i wysłanych z łona jego delegacji i wydziału krajowego, które to instytucje — niepojawszy ani ważności chwili przeobrażenia, w jakiej się teraz znajduje nasze społeczeństwo, niemniej i wyjątkowego położenia, jakie kraj nasz jako część ziem polskich obecnie zajmuje — niezdolali odpowiedzieć swemu zadaniu; wskutek czego kraj nie tylko nie odniósł żadnego z nich pożytku, lecz jak to udowodniliśmy poprzednio, poniósł nawet szkody przez złe gospodarstwo, opieszałość lub zapoznanie stanowiska narodowego, czego się dopuścili tak wydział jak i delegacja wiedeńska.

Cały jednak ten błędny kierunek naszej reprezentacji odnieśliśmy do jej obecnego składu, który niedaje nam wcale żadnych rękojmi, iżby ona na przyszłość porzuciła fałszywe tory, jakimi w zeszłych kroczyla kadencjach; musieliśmy więc na podstawie tych danych przyjść do wyniku, iż tylko znaczna zmiana w gronie poselskim lub zupełne porzucenie dotychczasowej polityki większości zdolają sejm nas odświeżyć i wywołać w nim tę sprężystość, wytrwałość w pracy i stałość w zasadach narodowych i postępowych, które jedynie w stanie są przeprowadzić nieuniknione odrodzenie kraju naszego.

Mówiąc o zmianie naszej izby poselskiej, wykazywaliśmy obok tego, iż znaczna część posłów z powodu obarczenia innymi obowiązkami jak n. p. w radach powiatowych, lub dla swej niedoleżności i niedopisania sił swych tak trudnemu zadaniu powinna odstąpić od ambicji zajmowania krzesła poselskiego a godność tę dla tych zachować, których uzdolnienie, charakter i położone już w sprawie narodowej zasługi do tego powołują.

Owoż z przytoczonych powyżej rozumowań, biorą korespondenci „Czasu“ pochop, aby zarzucić nam z jednej strony niekonsekwencję, którą popełniamy chcąc wyrzucić szlachtę ze sejmu, która przecież w większości swej głosowała 2. marca przeciw wysłaniu delegacji do Wiednia; a powtóre pytają się z dziecięcą niemal naiwnością, gdzieżże na miejsce niedoleżących i niedorosłych swemu zadaniu posłów, w miejsce powag powiatowych odszukać owych pożądanych ludzi zdolnych, mężów pracy i zasług narodowych, patriotów wyrobowanych i t. d.

Co do pierwszego zarzutu, to nadmienimy jedynie, że kryterium niedoleżności nie przywiązywaliśmy jedynie do głosujących za wysłaniem; głosowanie wspomniane było tylko jednym ustępem działalności sejmowej. Nie jeden przeto należący do najzacofniejszych głosował przeciw wysłaniu; choć jego zasady licowały zupełnie ze zapatrywaniem głosujących za uchwałą. Było to chwilowe umysłowe zboczenie, które nas tem mniej uderza, o ile w naszych sejmach niezbyt grzeszono stałością w zdaniach lub konsekwencją w głosowaniu. I tak głosował n. p. p. Kraiński przeciw wysłaniu, co jednak wcale nie uprawnia do zaliczenia go do opozycji; a przez głosowanie to nie utracił on wcale cechy zwolennika najdalej posuniętej reakcji.

Niesłusznie więc zarzuca nam szanowny autor programatologii niekonsekwencję tam, gdzie właśnie my taką widzimy w postępowaniu wielu z posłów, głosujących przeciw wysłaniu delegacji. Zresztą godzimy się i na liczbę autora i przystalibyśmy chętnie, gdyby przeważnie z tych grup posłowie ustępowali, które tak ostentacyjnie ze świadomością głosowały za wysłaniem do Wiednia, to jest księża i urzędnicy. Ponieważ jednak ci niezawodnie do tego się nie poczują, więc musimy od pozostałych żądać tego, co nam wskazuje jako konieczność obowiązek patriotyczny.

Drugiemu zaś korespondentowi odpowiemy po krótko, że w kraju znajdzie się jeszcze dość kandydatów na posłów, jakich wymaga położenie kraju i nawał pracy, której podjąć nieumieli poprzednicy, lecz niestrzeba ich szukać wyłącznie między właścicielami ziemskimi lecz sięgnąć ręką braterską do inteligencji i tej warstwy, która polityczną swą karierę nie rozpoczęła na zjazdach jarmarcznych, wycieczkach prowincjonalnych lub herbacianych wieczorkach na salonach lwowskich ale zdobyła ją pracą umysłową, wytrwałością w zasadach, okupioną latami wyżnienia i poświęceniami, które ją stawiały w pierwszą linię ofiar, zawsze gotowych życie i mienie swe stawiać na kartę wolności i ojczyzny.

W sprawie towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia.

Ostrzega nas korespondencja A. z Krakowa zamieszczona w dodatku do Nru 133 „Gaz. Narod.“ z dnia 10. Czerwca 1866. i korespon-

dencja w kronice „Gazety Narod.“ z dnia 20. Listopada 1866. Nr. 267 z Krakowa (Pr.), że w najważniejszych kwestiach dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia przychodzących pod rozstrzygnięcie Rady nadzorczej tego Towarzystwa, mała tylko ilość członków tejże Rady udział bierze a po największej części ci tylko, którzy w pobliskości Krakowa mieszkają — dalsi zaś a nie mówić już o zamieszkałych w Galicyi wschodniej, rzadko kiedy są obecni. Przewidujemy, iż na przyszłym zgromadzeniu członków Rady nadzorczej w Listopadzie b. r. taż sama co zwykle mała liczba pp. radców nie zaważa się przystąpić do zamianowania stałego dyrektora-referenta, który jak wiadomo z powodu, iż na czerwcowym zebraniu dostrzeżono tendencyjne niedopełnienie warunku według § 93. ustępu 6 Statutu t. j. poprzedniego zawiadomienia wszystkich członków rady nadzorczej o celu tego zwołania to jest o nastąpić mającej nominacji dyrektora-referenta, tymczasowym tylko dyrektorem referentem prowizorycznie zamianowanym został.

W tak ważnej nominacji powinna być brać udział rada nadzorcza nie w takim składzie, jak ją dziś widzimy złożoną, mianowicie o ile to dotyczy się Galicyi zachodniej z członków Towarzystwa, których w całym kraju wyszukano jako osoby będące personae gratiae — u JW. panów prezesów u steru Towarzystwa obecnie zostających, którzy za pierwszy warunek obieralności na radców, stawiają bezwarunkowe niekórym powagom w Krakowie z ujmą swej godności poddanie się JWiel. panom kierującym nie trudno na zwykle bardzo nielicznych ogólnych zgromadzeniach przeprowadzić wybory swoich kandydatów, tak jak przeprowadzili na ogólnym zgromadzeniu w Czerwcu 1866 r. dzisiaj już skondemnowaną wypłatę sumy 5000 złr. na rzecz krakusów hr. Starzeńskiego, tudzież uchylenie obieralności dyrektora-referenta, a zaprowadzenie natomiast niemal dożywotniego urzędu tegoż dyrektora-referenta, chociaż zgromadzenie to w r. 1866, według obowiązującego statutu ani do wyboru, ani rozumie się samo przez się do zniesienia obieralności dyrektora kompetencji nie miało, albowiem dopiero w roku 1867. mogło się tym przedmiotem zajmować, ile że i zakres urzędowania ustępującego dyrektora-referenta właśnie w dniu ogólnego zebrania 3go Czerwca 1867. ekspirował. Proponujemy więc, aby na najbliższym posiedzeniu rady nadzorczej pod obrady wzięty został projekt do uchwały, żeby dzisiejszy skład rady nadzorczej wstrzymał się od mianowania stałego dyrektora-referenta, i takowego jak dotąd tylko tymczasowo zamianował aż póki nie zasiądzie rada nadzorcza Towarzystwa w takim składzie, o jakim na posiedzeniu ogólnym zebrania w Czerwcu b. r. podał nam do wiadomości Wny. Cezar Haller wnioski, nad którymi zastanawia się rada nadzorcza, a to, aby na przyszłość taż rada wybierana była nie przez ogólne zgromadzenie, ale na zgromadzeniach okręgowych, i aby taka dopiero Rada nadzorcza do zamianowania stałego dyrektora-referenta przystąpiła; inaczej byli by członkowie Towarzystwa krakowskiego zmuszeni zawołać: *Quousque tandem Catilina abutere patientia nostra?*

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Między Boryniczem a Chodorowem na kolei czerniowieckiej trzeci wagon wyskoczył w nocy z dnia 12. na 13. b. m. o 3 godzinie ze szyn; maszyna wlekła go jeszcze 150 sążni dopóki łańcuch się nie zerwał. Następujące wagony zostały zgruchotane zupełnie — a cukier w nich się znajdujący rozsypany na całej przestrzeni kolei. Podróżnym nie się stało.

* W wtorek znaleziono murarza G. H. w kamieniołomach na Zniesieniu zasypanego ziemią i już nieżywego.

* We Lwowie w miesiącu października aresztowano 798 osób, z tych oddano sądom cywilnym wojskowym 144, policja jako sąd ukarała 73 a według przepisów policyjnych 581 osób; wydano szubpasem 146, magistratowi oddano 46 osób dla zatrudnienia ich pracą, a 4 dla sprawdzenia ich należności do gminy, 40 ułicznic umieszczono w szpitalu.

* W Lackach małych w powiecie złoczowski d. 6. b. m. dziecko trzyletnie pozostawione w domu bez żadnego dozoru, spaliło się na łóżku, zapewne bawiąc się siarnikami.

* W listopadzie 1865 pewien właściciel z Kluczowa udał się na poświęcenie kościoła do Wierbiaża zostawiając w domu tylko 15letnią dziewczynę. W nocy zapukano do drzwi z żądaniem aby otworzyła. Gdy nie chciała otworzyć, powiedziano jej że przywieziono jej gospodarza pijanego. Gdy otworzyła, wpadli do izby Michał Witoniuk i urlopnik Michał Atlamaniuk, pobili ją i wyłamawszy drzwi od komory skradli 120 złr. w gotowiznie i rzeczy wartości 85 złr. Obadwaj zostali wysledzeni i schwytani. Atlamaniuka oddano sądowi wojskowemu. Witoniuk zaś trzymany był w areszcie śledczym w Koloymy z kąd w marcu 1866 umknął i dopiero później przytrzymany, skazany został w d. 5. b. m. przez sąd obwodowy w Stanisławowie na 8 lat.

* C. k. urząd powiatowy w Mościskach czyni zawezwanie do urzędu gminnego w Mościskach w języku polskim, a na to wezwanie gmina odpowiada w języku niemieckim, i zarówno jak inne gminy w Galicji opatrzyła pismo swoje pieczęcią z napisem Gemeinde-Amt. Jakżesz długo czekać będziemy, zanim rozporządzenia rządowe względem zaprowadzenia języka polskiego w instytucjach samorządnych wejdą w życie — jeżeli urzęda gminne do tego stopnia zapominają o swych obowiązkach

* Nie wszystkim emigrantom do Rosji i ziem przez Rosję zabranych powodzi się tak dobrze, jak np. księżom galicyjskim w djecezji chełmskiej lub

dawnym słuchaczom lwowskiego uniwersytetu, a obecnie profesorom gimnazjów w Kongresówce. Dnia 5go b. m. widziano w Ołomuńcu karawanę złożoną z 10. wozów, na których jechało kilka wynędzniałych rodzin. Ubiór w łachmanach i wybladłe twarze ludzi odpowiadały zupełnie wychudłym i zaledwo wlokącym się koniom. Biedacy ci są to Morawianie, którzy uwiedzeni przez moskiewskich agentów wywędrowali do województwa lubelskiego, aby się tam osiedlić, lecz obietniczki rządowe zawiodły, i musieli powrócić do ojczyzny.

* „Sąd krajowy wzywa posiadającego asygnację filji banku anglo-austrjackiego we Lwowie nr. 889. na 100 złr. zgubić się mającą, aby takową sądowi przedłożył.“ Wedle tego urzędowego stylu rozumiećmy, że asygnacja *jeszcze nie zginęła*, ale dopiero ma w przyszłości zagać, więc już zawczasu poczyniono kroki o amortyzację.

Teatr. Znów mieliśmy sposobność ujrzeć na scenie lwowskiej oryginalny utwór pióra pani Meller pod tytułem *Złote runo*. O właściwość lub niewłaściwość tytułu najmniejsza, jeśli osnowa odpowiada warunkom sztuki, i jest zdolna zająć zabawić i pouczyć publiczność. Objawów nader sympatycznego przyjęcia nie dostrzeżliśmy, a i krytyka zbyt pochlebnego sądu o utworze pani Meller wydać także nie może. W treści i układzie *Złotego runa* widoczny jest, że obraz ten dramatyczny przeznaczony jest dla sceny Warszawskiej, gdzie autorka kępowana warunkami cenzury nie mogła rozwinąć w tej sztuce całej swej myśli by zakreślić jej obszerniejsze ramy, dla tego też i z naszej strony surowemu osądzeniu podlegać nie może, choć i oryginalnością także nie grzeszy. Leon człowiek nie poradny a zarazem zepsuty i bez serca stara się o Teodorę. Edward jego przyjaciel człowiek lekki a razem chejwy grosza li tylko na wygodne życie, stara się o swoją kuzykę naczelnikowej. Edward dostaje odkosza od bogatej Naczelnikowej a Leon usuwa się od biednej Teodory. Edward skłania i przedstawia swego przyjaciela bogatej naczelnikowej w nadziei, że gdy ten otrzyma

jej rękę będzie mógł wygodnie bez pracy żywić się dostatkami swego przyjaciela. W trakcie tego przybywa z drugiej pół kuli nieszczęśliwy dawny narzeczony naczelnikowej. Naczelnikowa odmawia swej ręki Leonowi a z tą odmową ulatnia się dla p. Leona nadzieja osiągnięcia całego posagu i smacznych kąsków dla pana Edwarda. W chwili kiedy naczelnikowa zwiastując tak nie pomyślną odpowiedź dla parów pozostawia ich samych i wskazuje im stolik z gazetami. Pan Edward żartując sobie z przyjaciela, że zamiast posagu ma sposobność czytać świeże gazety, wyczytuje niespodziewaną wiadomość, że matka Teodory odziedzicza znaczną sukcesję po zmarłym stryju, namawia więc Leona żeby powrócił do Teodory, i bierze na siebie pośrednictwo w tej sprawie. Obydwóch uprzedził doktor Bolesław, który kochając Teodorę i znając niegodziwość Leona zdołał wyłeczyć ją ze ślepej miłości dla niego i pozyskać w końcu jej serce. Wiadomość o dziedzicznym majątku Teodory pokazała się mylną, więc znów Leon i Edward zawiedzeni powtórnie odstępują od powziętego zamiaru a Bolesław otrzymuje rękę Teodory. W ogóle sztuka doskonałą grą artystów podniesioną została; p. Królikowski w roli lekkiego i cynicznego Edwarda pozyskał poklask publiczności, pani Nowakowska rolę Teodory wybornie wystudjowała i grała z uczuciem i prawdą. Reszta osób nie miała żadnego pola do popisu.

	Dają		Zjadają	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	5	83	5	89
Dukat cesarski	5	87	5	92
Napoleon'or	9	97	9	98
Półimperjal rosyjski	10	05	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	91
Rubel papierowy rosyjski	1	69	1	72
Talar pruski	1	81	1	82
Galic. listy zastaw. w. a.	79	20	79	55
Galic. listy zastaw. m. k.	82	81	83	33
" " banku hip.	95	25	96	—
Galic. obligacje idemniz.	65	50	66	42
Pożyczka narodowa	66	17	66	50
Akcje kolei żelaz. galic.	208	75	209	25
" " Czerniowieckiej	170	50	172	83
" " banku hipotecznego gal.	75	40	78	20

Bitwa pod Mentaną.

Deputowany do parlamentu włoskiego, a zarazem naczelny lekarz oddziałów powstańczych Garibaldeggo, Bertani, ogłasza w dziennikach florenckich następujący opis krwawej walki pod Mentaną:

„Jadąc na nędznym koniu, ze strzemiętami skręconymi z powroza, dobiegłem czoło kolumny na najwyższym wzgórzu, które panuje nad drogą z Mentany do Tivoli, oddalone zaś jest od Mentany na jeden kilometr (około 1500 stóp); forpoczty stojące na tem wzgórzu rozpoczęły już ogień z ręcznej broni. Tam znajdował się Alberto Mario, pod szef jeneralnego sztabu; zsiadł on z konia i rozstawiał ochotników po prawej stronie. Dalej jeszcze na prawem skrzydle, na pagórku niewiele nad równinę wzniesionym, zajmowali się przygotowaniami bitwy Garibaldi, Fabrici, Missori i Guerzoni. — Mario rzekł do mnie: „Jesteśmy więc tutaj“ na co mu odpowiedziałem: „Postaraj się o urządzenie ambulansu w najbliższym domu Mentany.“ Wracałem powoli, i podobną prośbę zaniósłem do Frigessiego. Ten zawiadomił mnie, że na drodze wiodącej po prawej stronie w dół ku ochotnikom, znajduje się już pewna ilość naszych rannych, — że tyraliery zuawów ku nam się posuwają. Na wejściu do Mentany pod zamkiem stoi mały kościółek parafialny; kazałem wybić drzwi i z ołtarzy urządzić stół dla ambulansu. Około godziny 2. przyniesiono pierwszych ciężko ranionych.

Nasi nie mogli utrzymać się przed Mentaną, cofnęli się i ustawili barykadę w pobliżu kościoła i zamku. Nie mogłem już wyjść z kościoła, aby dać pomoc rannym. Byliśmy w

marszu, — brakowało rzeczy najpotrzebniejszych do służby sanitarnej, brakowało wszystkiego, oprócz dobrej woli i poświęcenia. Na szczęście mieli trzej lekarze kolumny Frigessiego trzech pomocników, szkatułkę z narzędziami do amputacji i torby z lekarstwami, jak też pakę obwiązek i bandaży.

Wysłałem ordynansa na moim koniu do Monterotondo po nasz wóz ambulansowy, — lecz nie wrócił, a ja zostałem bez konia i bez ambulansu.

Minęła godzina wśród strzałów padających rzadko i zdaleka; nasi zbrali się za barykadą, po obu stronach zastaniał ich zamek i domy,

Nagle ogień wzniósł się gwałtownie. Widziałem, jak Menotti Garibaldi i Guerzoni, w ubraniu cywilnem, na lichych szkapach, wydawali rozkazy. Chwila zdawała mi się ważną, spojrziałem na zegarek, była godzina trzecia. Jenerał Garibaldi wrócił znów do Mentany i polecił dzielnym obrońcom trzymać się do upadłego; rozkaz wykonano, o ile siły ludzkie wystarczyć zdolne.

Wytrwała obrona tej barykady umożliwiła jenerałowi ściągnąć ku sobie oddziały rozstawione na drodze i wykonać odwrót ku Monterotondo; zuawi, którzy szli w pierwszej linii kolumn atakujących, szturmowali barykadę, a równocześnie zajęli drogę po prawej stronie, która przecina Mentaną i prowadzi na pagórek dominujący nad okolicą. Oczywiście było ich zamiarem przełamać naszą linię i odeciąć odwrót. Ale wzgórze zdobyli znów nasi, a Guerzoin wykrzyknął: Zwyciężyliśmy!

W tej chwili rozstrzygnęło jedno działo, wyciągnięte na wzgórze, los dnia, — czyli raczej kilku godzin, bo zuawi zwrócili się znów ku tej stronie Mentany, która zwrócona

jest ku Monterotondo i obsadzili, jednak za późno, drogi i pozycje po lewej stronie. Wysłałem dwóch dzielnych młodych ludzi do Monterotondo, ale wstrzymali ich zuawi — Nieprzyjaciel zaatakował nas z frontu od barykady, z tyłu i z lewego boku, zagrażając zarazem prawemu skrzydłu. Cóż było począć? Bronić się i ocalić honor broni ochotników, takie było jednomyślne życzenie wszystkich. O w pół do piątej ogień wzniósł się nadzwyczajnie, — poznałem, że działają przeciw nam karabiny Chassepot. Kto słyszał uderzenia zegarka z peknietą sprężyną, ten może mieć niezupełne wyobrażenie o szybkości strzałów tej broni. Byli to więc Francuzi — ale niedowierzaliśmy jeszcze. Na szczęście większa część kul odbijała się od murów kościoła. Naszym brakowało amunicji, wzięto już wszystkie naboje od rannych.

Po piątej osłabł ogień, ucichł wrzście zupełnie. Nazajutrz pytałem oficerów francuzkich o przyczynę tej przerwy — odpowiedzieli mi, że wobec zaciętego oporu i bezskuteczności ich ognia karabinowego, postanowili oteczyć wioskę a za przyjsieciem kilku jeszcze dział wziąć rano stanowisko nasze bez wielkiego rozlewu krwi.

Noc minęła spokojnie. Domyślałem się, że Garibaldi z większą częścią ochotników jest bezpieczny w Monterotondo, bo w Mentanie nie było więcej nad 510 ludzi.

W nocy uzyskaliśmy przystęp do studni, oświeciliśmy kilka domów, w których znajdowali się ranni — i znieśliśmy ich do ambulansu; odważnych ludzi wysłałem na pole, czyli nie usłyszą jęków boleści; uporządkowałem kościół, zaspokoilem rannych, — i sam też czulem się uspokojony.

(C. d. n.)

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie
z dnia 13. listopada 1867.

Akcje kolei galic. Kar. Ludw. po 200 zhr. m. k. płać 209.50. Pruskie bilety kasowe płać 1.81. — Hreczka korzec 140 funtów netto 6.77 bez akcyzy. Krupki hreczane zwane tabaczka korzec 20.80.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 13. listopada a.		zhr.	kr.
5% Metaliki		57	20
z procent. z maja i listopada		58	80
5% Pożyczka narodowa		67	
Losy pożyczki z roku 1860		83	30
Akcje banku wiedeńskiego		690	
kredytowego		182	10
Londyn. 10 funtów szterlingów		123	20
Srebro		121	25
Dukat pojedynczy		5	81

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. listopada.
PP. Drzewiecki Józ., z Romanowa, Łodyński Hieronim, z Milatyna, Wiśniewski Hen., z Dobran, Wiśniewski Tad., z Krystynopola, Wolfram J., z Czorzek, Geisler A. adw., z Rzeszowa, Matkowski St., z Jezierzan, Younga Ad., z Miekisza, Rybicki Al., z Rzeszowa, Agopsowicz Krz., z Grochowie Br. Bückman X., z Wołosz z c.

DO AMATORÓW HERBATY!

Długoletnie podróże moje po wszystkich częściach świata, nastąpiły mi sposobność dokładnego poznania i ocenienia prawdziwie dobrej i zdrowej Chińskiej Herbaty, która w wielu miejscach chcą zastąpić różnymi surogatami, częstokroć nawet wpływającymi niekorzystnie na zdrowie, gdy właściwie szlachetny ten napój nie przyjmuje żadnych mieszanin, czego też Chińczycy najmocniej unikają.

Aby więc Szanowni P. T. Amatorowie na dal nie potrzebowali szukać dobrego gatunku Herbaty w obczyźnie, mam zaszczyt uwiadomić tychże, że sprowadzam z pierwszych źródeł najlepsze gatunki Herbaty na różne ceny, począwszy od 3 do 10 zhr. za funt.

Wszelkie przesyłki na prowincję najdokładniej się wykonują, biorąc raz na funtów 6 odsyłam franko a na 10 funtów odstępuję rabat

Z szacunkiem

KSAWERY GÓRSKI,

b. o. w. p.

plac Katedralny, l. 31. na I. piętrze.

293-6-6



Ogłoszenie.

Odnośnie do §. 40 regulaminu ruchu, oznacza się czas co do ekspedycji przesyłek spiesnych i towarów na stacjach c. k. uprzywil. kolei galicyjskiej Karola Ludwika z wyjątkiem godziny objazdowej od 1szej do 2giej w następujący sposób.

W porze zimowej od dnia 12. października do dnia 31. marca:

Przyjmowanie i wydawanie spiesnych przesyłek od godz. 8 zrana do godz. 6 po południu

Przyjmowanie i wydawanie towarów od godziny 7 rano do godz. 5 po południu

W porze letniej od 1. kwietnia do 30. września:

Przyjmowanie i wydawanie spiesnych przesyłek od godz. 6 rano do godz. 7 po południu

Przyjmowanie i wydawanie towarów od godziny 6 rano do godz. 6 po południu

Z Dyrekcyi ruchu c. k. uprzywil. kolei galic. Karola Ludwika.

Lwów dnia 8. listopada 1867.

czasu miejscowego

330-3-3

Pod gwarancją rzetelności!

Dra Hartunga olejki z kory chin do konserwowania i upiększania włosów; wopieczonych i w szkie ostemplowanych flaszczkach po 85 centów.

Dra Borchardta aromatyczne ziołowe mydło, do upiększenia i utrzymania skóry, doświadczone w wszystkich wyznaczkach skórnych; w opieczonych oryginalnych paczkach po 42 c.

Dra Beringutera aromatyczny wyskok koronny, jako wyborne pachnidło i woda do obmywania, pobudzająca i krzepiąca siły żywotne; flaszeczka po 1 zhr. 25 cent.

Profesora Dra Lindesa pomada z ziół w laskach, podnosi połysk i gętkość włosów i usposabia je do układania się; oryginal. laska 50 c.

Balsamiczne mydło oliwne odszczępnia i ożywiającem i utrzymującym oddziaływaniem na gętkość i miękkość skóry; paczka po 35 cent.

Dra Beringutera środek do farbowania włosów, farbuje na czarno, brunatno i blond; w szkatułkach i z szczoneczkami 5 zhr.

Dra Hartunga pomada z ziół, do przywrócenia i ożywienia porostu włosów w opieczonych i w szkie stemplowanych flaszczkach po 85 cent.

Dra Suin de Bontemarda aromatyczna pasta do zębów, najpowszechniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania czystości zębów i dziąseł; w 1/4 i 1/2 paczkach po 70 i 35 cent.

Dra Beringutera olejek z korzeni ziołowych do wzmocnienia i utrzymania włosów na głowie i brodzie; flaszeczka po 1 zhr.

Dra Koche bonbony ziołowe, uznane jako pewny środek demowy przeciw katarowi, chrypcy, zalegnięciu itp.; w oryginalnych paczkach po 70 i 35 cent.

W jedynie rzetelnej prawdziwości

można powyższe przez swą jakość i właściwość w tutejszych stronach uznane artykuły, jedynie nabyć u **J. F. Kleina** wdowy i **Gebhardta**, w aptece **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, u **Fr. Schubutha**, w aptece **A. Berlinera** niegdyś Laneręgo i w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie, jakoteż we wszystkich składach prowincjonalnych w Galicji. 111-1-29

OBICIA PAPIEROWE

nagromadzone w bardzo wielkich partiach, pochodzące z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych sprzedają dla zmniejszenia składu przez zimę i w skutek zamiaru częściowego przeistoczenia interesu znacznie niżej cen fabrycznych

HERCOK & ARNOLD

we Lwowie
ulica Halicka wprost katedry l. 24 m.
polecając oraz **Zaluzje i stary drewniane** własnej fabrykacyi. 307-8-12